

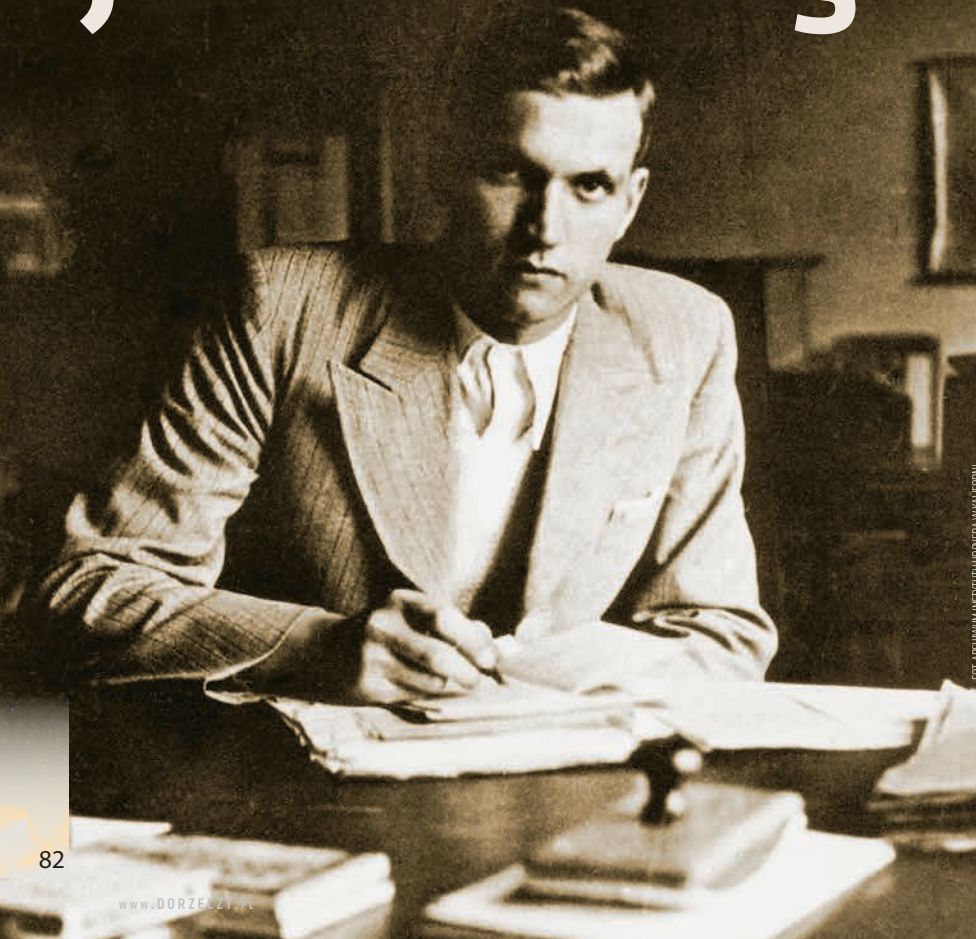


Adam Tycner

Jeżeli Niemcy nie zmienią metod wobec ludności żydowskiej, jeśli nie będzie interwencji aliantów, to w ciągu półtora roku ludność żydowska przestanie istnieć – mówił Jan Karski przywódcom zachodnich mocarstw. Napotkał mur obojętności

SYLWETKA

Zlekceważone świadczenie Jana Karskiego



FOT. ARHEIWAUM INSTYTUTU HISTORII I WYKULTURNI

Panie Karski, człowiek taki jak ja, który rozmawia z człowiekiem takim jak pan, musi być całkowicie szczery – usłyszał latem 1943 r. w Waszyngtonie Jan Karski od Feliksa Frankfurtera, sędziego Sądu Najwyższego USA. – Toteż ja mówię: nie jestem w stanie uwierzyć w to, co mi pan powiedział”.

Karski był już wówczas przyzwyczajony do takich reakcji. Głównym celem jego amerykańskiej misji było informowanie najważniejszych ludzi w USA o sytuacji polskiego podziemia i o zagrożeniu ze strony sowieckiej partyzantki. Jednak na każdym spotkaniu Karski opisywał swoim rozmówcom sytuację polskich Żydów. Spotykał się, z kim tylko mógł: z sekretarzem stanu Cordellem Hullem, sekretarzem wojny Henrym Stimsonem, z przedstawicielami potężnej żydowskiej organizacji charytatywnej JOINT, z arcybiskupami Kościoła katolickiego i z dziennikarzami, którym próbował uświadomić, co się dzieje z polskimi Żydami. Apelowal o natychmiastowe działania, o zbombardowanie torów prowadzących do obozów, o wydawanie Żydom paszportów in blanco i otwarcie dla nich granic. Proponował, by postawić Niemcom ultimatum: jeśli nie zaprzestaną eksterminacji, to zbombardowane zostaną niemieckie miasta.

ROOSEVELT PYTA O KONIE

Opowiadał o swojej wizycie w getcie warszawskim, w którym na własne oczy widział ludzi umierających z głodu na ulicy i Niemców strzelających do przypadkowo napotkanych Żydów. Relacjonował również swoją wizytę w obozie w Izbicy. Dostał się tam przebrany w ukraiński mundur z pomocą organizacji żydowskich. „Widziałem straszne rzeczy – opowiadał po latach o tej wizycie. – Rampa kolejowa, wywózka z obozu. Żandarmi, esesmani, masy Żydów. Nie wiem – tysiąc, półtora tysiąca. Dzieci, kobiety, starcy. Smród, rozpacz, krzyki: »Raus, raus«. Wpychanie kolbami do pociągu, jak ktoś się potknął, to kolbami ich bili. Przerażenie. Obraz nie z tego świata, bydlą tak ludzie nie traktują [...]. Ostatnich zmuszali do wdrapywania się na głowy tych, co weszli wcześniej”. Karski nie opowiadał jednak wyłącznie o własnych przeżyciach. Miał szczegółowe informacje i raporty, z których jednoznacznie wynikało, że Niemcy dążą do całkowitej zagłady Żydów.

W końcu pod koniec lipca 1943 r. spotkał się z prezydentem Rooseveltem. Rozmowa trwała półtorej godziny. Karski

poinformował prezydenta o sytuacji politycznej i wojskowej w Polsce, o działalności podziemia oraz o zagrożeniu ze strony sowieckiej partyzantki, a na koniec zaczął opowiadać o losie Żydów. „Jest różnica w systemie terroru niemieckiego skierowanego przeciwko Polakom i przeciwko Żydom – mówił Rooseveltowi – Niemcy chcą mieć na tych terenach lud polski pozbawiony elity politycznej. [...] W odniesieniu do Żydów chcą zniszczyć naród żydowski biologicznie. Przywiozłem oficjalne oświadczenie Rządowi mojemu

i pewnie gdyby nie wojna, udałoby mu się urzeczywistnić te plany. Skończył studia na Wydziale Prawa i Dyplomacji Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, odbył staże za granicą i w 1939 r. był już sekretarzem w MSZ. Pod koniec sierpnia 1939 r. Karski został zmobilizowany i wyruszył do Oświęcimia do swojego dywizjonu artylerii konnej. „Wojna zaczęła się dla mnie 1 września, pięć po piątej rano – wspominał. – Dlaczego tak dokładnie to pamiętam? O piątą mieliśmy pobudkę i tego dnia zdążyłem już dojść do łożenki.

chłop był mądrzejszy ode mnie, pamiętam słowo w słowo, co powiedział: »Rzuć pan to świństwo do cholery, jeszcze mi pan nieszczęście sprowadzisz«. Wyszedłem z tego sklepu, odciąłem szablę i rzuciłem w pole. Tak się skończyło moje przymusowo w artylerii konnej”.

Po przegranej wojnie trafił do sowieckiej niewoli, do obozu w Kozielszczynie. Udało mu się uniknąć losu tysięcy zamordowanych przez Sowietów polskich oficerów dzięki fortelowi. Gdy sztaby niemiecki i sowiecki zawarły porozumienie, w myśl którego część szeregowców mogła wrócić do domów, Karski podał się za szeregowego żołnierza z Łodzi. „Nie wiedziałem wtedy, co się dzieje. Ale wojna czy nie wojna, widziałem różnicę między Niemcami a Rosją – mówił w »Emisariuszu«. – [...] Więc nie miałem żadnej wątpliwości: »Jasiu, uciekaj z tej bolszewickiej bandy“.

Dzięki koneksjom brata błyskawicznie trafił do konspiracji i już w styczniu 1940 r. wyjechał z pierwszą misją kurierską do rządu emigracyjnego we francuskim Angers. Przedostał się przez Słowację, Węgry i Włochy. O tym, jak niebezpieczne były takie misje, przekonał się pół roku później, gdy wyruszając w kolejną, tą samą trasą, wpadł na Słowacji w ręce gestapo. Ze szpitala w Nowym Sączu uwolnił go oddział ZWZ. Karski nie zraził się po tej wpadce i w 1942 r. wyruszył na swoją najważniejszą misję – do Wielkiej Brytanii i do USA.



Jan Karski (po prawej) ze starszym bratem Marianem. FOT. MUZEUM MIASTA ŁODZI

od Delegata Rządu i Komendanta Armii Krajowej, że jeżeli Niemcy nie zmienią metod wobec ludności żydowskiej, jeżeli nie będzie interwencji aliantów [...] w ciągu półtora roku od mojego wyjazdu z Kraju ludność żydowska przestanie istnieć”. Roosevelt przerwał mu tę relację: „Policzymy się z Niemcami po wojnie. Panie Karski, proszę mnie ewentualnie wyprowadzić z błędu, ale czy Polska jest krajem rolniczym? Czy nie potrzebujecie koni do uprawy waszej ziemi?”.

OD SZABLI DO KONSPIRACJI

Karski, a właściwie Jan Kozielski – bo tak brzmiało prawdziwe nazwisko emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego – choć sam był żarliwym katolikiem, z Żydami miał styczność od dzieciństwa. W łódzkiej kamienicy przy Kilińskiego, w której mieszkała przed wojną rodzina Kozielskich, większość lokatorów była żydowskiego pochodzenia. Jan nie poszedł w ślady brata, który robił karierę w policji. Chciał zostać dyplomata

Właśnie wtedy Niemcy zrzucili na nasze koszary półtonową bombę. Wybuchł chaos. Prerażone konie wybiegły w panice ze stajni. Nie mogliśmy ich zaprząć do dział. Po dwóch godzinach zostawiliśmy konie i działa, i zaczęliśmy wycofywać się na wschód”.

Wojna nie tylko przekreśliła marzenia Karskiego o karierze w dyplomacji. Zniszczyła również wyobrażenia o potęgę państwa polskiego. Szczególnie zapadła mu w pamięć historia, którą po wojnie wielokrotnie opowiadał w różnych wywiadach. „I tak siedemnaście dni szliśmy na wschód. Gdziekolwiek weszliśmy – stacja kolejowa zbombardowana i każdy działa na swoją rękę” – mówił dziennikarzowi Maciejowi Wierzyńskiemu w wywiadzie rzece pt. „Emisariusz. Własnymi słowami”. – „Wchodzę do jakiegoś sklepu i mówię sklepikarzowi: »Panie, to jest honorowa szabla, tu jest podpis prezydenta, po wojnie to będzie miało znaczenie, zresztą, przyjdę po wojnie i ją odkupię. Co mi pan za to da? Jedzenie jest mi potrzebne«. Ale

W GEORGETOWN

Po wojnie Karski nie mógł wrócić do Polski. W USA przez kilka lat utrzymywał się z remontowania domów i tantem za „Tajne państwo” – książkę, w której opisał swoje przeżycia wojenne. Pomógł mu rektor jezuickiego Uniwersytetu w Georgetown. Karski dostał posadę na uczelni i przez następne 40 lat wykładał stosunki międzynarodowe oraz teorię komunizmu. W 1965 r. poślubił Polę Nireńską, Żydówkę polskiego pochodzenia. W 1994 r. został Honorowym Obywatelom Izraela, ale do końca życia wyrzucał sobie, że nie zdołał przekonać przywódców zachodnich mocarstw do interwencji. Już jako profesor nauk politycznych na Uniwersytecie w Georgetown nie szczędził krytyki nie tylko sobie i zachodnim przywódcom, ale także całemu polskiemu podziemiu. „Bez polskiego podziemia wojna nie trwałaby ani jeden dzień dłużej – mówił po latach. – Przelaliśmy za dużo krwi”. Nigdy nie wrócił na stałe do Polski. Zmarł w 2000 r. w Waszyngtonie. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu. •

KONTROWERSJE

Zapiski
o bohaterze

FOT. RENIUSZ SOBIECZKA/PAP

ANDRZEJ
HORUBAŁA

Im dłużej czytam o Karskim, tym silniejszy budzi się we mnie opór.

Im dłużej czytam o Karskim, tym mniej go lubię.

Dlaczego? Może dlatego, że się po prostu z nim nie zgadzam? Że jego wypowiedzi, zachowania kwestionują moje przekonania i polityczne opcje. Że jego postać burzy moje ustabilizowane spojrzenie na historię.

To, że był bohaterem, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Mężnie znoszący tortury gestapo, a zdawszy sobie sprawę, że może nie wytrzymać kolejnych przesłuchań, podcinający sobie żyły – był bohaterem. Przedzierający się do Francji, Lwowa, Londynu. Szmuglujący przez granice tajne materiały, z głową nabitą informacjami i deklaracjami działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, które później niczym gramofonowa płyta odtwarzał przed politykami na Zachodzie – był wielki.

Ale jego późniejsze dzieje, dzieje jego legendy, mitologizacje, jakim podlegały on i jego misja, interpretacja tego, co się stało przestają być tak krystalicznie przejrzyste,

a postać jego zaczyna mienić się różnymi, czasami konfliktowymi odcieniami i gryzącymi się barwami. Postać Karskiego wymyka się, staje się niejednoznaczna i rozpada się na wiele wzajemnie sprzecznych opowieści.

Czy nie za sprawą samego Karskiego? Czy to nie on sam był jednak trochę kameleonem? Zmieniającym swój wygląd w zależności od otoczenia, wpasowującym się w różne mityczne ujęcia, realizującym bardzo różne narracje.

Ta najbardziej wyrazista, przejmująca: oto Karski – samotny świadek Holocaustu, dobijający się w pojedynkę do drzwi doczesnych władców, jedyny sprawiedliwy w cynicznym świecie, milcząco przyzwyczajającym na śmierć milionów Żydów. Jego pochylona sylwetka wstrząsana szlochem, gdy mówi o obrazach, jakie zapamiętał z warszawskiego getta. Lament, gdy opowiada o brutalnym załadunku kolejowego transportu do obozu zagłady w Bełżcu. Karski – szczupły, wręcz chudy, ptasi, z pełnymi cierpienia oczyma, które patrzyły na masową zbrodnię, zgarbiony, jakby dźwiगाł na swoich barkach grzech ludzkości i okrutną tajemnicę jej obojętności.

I takiego wielu chciało honorować. Wpisywał im się w opowieść o wyjątko-

wości Shoah, w pełne pasji oskarżenie narodów i cywilizacji, był wyjątkiem na przedpokojach u Roosevelta, u Edena, samotnym buntownikiem, który podjął swą misję w obliczu obojętnego świata, który informował o zbrodni, którą wszyscy chcieli przemilczeć... Sam jeden, niosący posłanie z getta, posłanie z transportów do obozów zagłady. Ale przecież jest to opowieść fałszywa. Dlaczego?

PRYMUS

Jan Koziелеwski-Karski był reprezentantem polskiego państwa, żołnierzem Armii Krajowej, wybitnym przedstawicielem naszej elity. Wywodzący się z wielodzietnej łódzkiej rodziny, prymus, gruntownie wykształcony, przygotowujący się do służby w dyplomacji, po wyjazdach do Szwajcarii i Wielkiej Brytanii zarówno dla zapoznania się z tamtejszą tradycją polityczną, jak i nauki języków, terminujący w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, będący tam świadkiem ostatnich paroksyzmów polityki Becka, po wybuchu wojny realizował w warunkach okupacji misję, do której przygotowało go państwo polskie w krótkim interwale niepodległości. I przecież Koziелеwski przez to państwo był ekwipowany, chroniony, pilotowany, dzięki

siatce agentów był przetrzucany przez granice, dzięki współpracy z wywiadami sojuszników przemieszczał się po Europie. Gdy w czasie jednej z misji wpadł w ręce gestapo, jego ucieczkę zorganizowało podziemie, a wiele osób przypłaciło to życiem. Gdy złożył swój raport w Londynie, polskie państwo go rozkolportowało, a także zadbało o odpowiednie rozmowy z przedstawicielami Wielkiej Brytanii, z ministrem Anthonym Edenem na czele. I ze środowiskami żydowskimi. To państwo polskie wyekspediowało go do Stanów Zjednoczonych i załatwiło mu audiencję u Roosevelta, audiencję, na której agendzie znalazła się tragedia Żydów europejskich mordowanych w Polsce.

DOSKONAŁA „PŁYTA GRAMOFONOWA”

Zresztą sam fakt podjęcia tej tematyki nie łączy się z jakimś samodzielnym ekstrawaganckim pomysłem kuriera, lecz jest realizacją misji państwowej. Owszem, Karski będący w kręgu charyzmatycznej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej, założycielki „Żegoty”, autorki niezwykłej odezwy „Protest!” definiującej stosunek polskich katolików do Zagłady, mógł być uczulony na tę kwestię, ale przecież do spotkania kuriera z reprezentantami politycznymi polskich Żydów – Bundu i syjonistów – doszło z inicjatywy delegata rządu na kraj Cyryla Ratajskiego, dawnego prezydenta Poznania. I ta inicjatywa nie była też jakąś fanaberią przypadkowo zaplątanego w historię filosemity, lecz wynikała z odczytania obowiązków polskiego państwa wobec ludności żydowskiej. Skoro Karski był łącznikiem między krajem a Zachodem, skoro miał zdać sprawę z opinii reprezentantów różnych opcji i grup, to spotkanie to było jak najbardziej uzasadnione. I przecież jego dwukrotna wizyta w getcie i późniejsza ryzykowna wyprawa do obozu mieściły się w logice oraz celach misji polskiego kuriera.

Samotny na przedpokojach wielkich tego świata? Nie przesadzajmy. Nie krzywdźmy samych siebie. Nie krzywdźmy państwa polskiego. Przecież posłuchania kuriera z Polski organizowane były wielkim wysiłkiem dyplomatycznym, a temat Zagłady był owych posłuchań niezbywalnym elementem. Owszem, jednym z wielu. W czasie mitycznego spotkania Jana Karskiego z prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveltem w obecności ambasadora Rzeczypospolitej w Waszyngtonie Jana

Ciechanowskiego kurier z Polski przedstawił sprawę Żydów wśród innych problemów związanych z okupacją i oporem. Na pewno jego ekspresyjna opowieść oraz świadectwo naocznego świadka tragedii warszawskiego getta oraz transportów do obozów śmierci mogły wstrząsnąć prezydentem, bo przecież unaoczniały zbrodnię na skalę niewyobrażalną. Zachowania innych rozmówców Karskiego – zarówno tych z Anglii, jak i ze Stanów – szczególnie tych będących Żydami, pokazują, że relacje kuriera mogły wywrzeć piorunujące wrażenie. Był Karski rzeczywiście doskonałą – jak to sam określił – „płytą gramofonową” i udawało mu się wiernie odtwarzać krzyk rozpaczony warszawskich Żydów, którzy domagali się od aliantów mordowania – na zasadzie wzajemności – niemieckiej ludności cywilnej, gdzie tylko się znajduje, którzy żądali wielkiej akcji bombardowania niemieckich miast połączonego ze zrzutem ulotek informujących o Zagładzie, którzy domagali się od swoich reprezentantów na Zachodzie podjęcia przez nich protestacyjnych głodówek i wolnego konania na oczach świata. I przecież musiał być Karski sugestywny i wierny, skoro pod wpływem jego relacji samobójstwo popełnił w Londynie Szmul Zygielbojm, licząc na to, że obudzi tym czynem sumienie świata.

Czy Roosevelt rzeczywiście bardziej troszczył się o polskie konie niż polskich Żydów? Z opowieści Karskiego obraz taki

wcale się nie wyłania. Dwudziestodzieciolatek stojący przed władcą światowego mocarstwa oszołomiony był zaszczycem, jaki go spotkał, i wdzięczny za przedłużoną do półtorej godziny audiencję. Cóż, że referował sprawy przegrane. Był 28 lipca 1943 r.: powstanie w warszawskim getcie zostało zlikwidowane, odkryto już groby katyńskie, trzy tygodnie wcześniej zginął na Gibraltarze gen. Władysław Sikorski i Sowieci rozpoczęli nowy etap w porządkowaniu spraw Polski, wyraźnie określając swoją strefę wpływów. Opowiadał więc Karski prezydentowi Stanów Zjednoczonych o fenomenie Polski, która nie poszła na kolaborację z okupantem i „nie wydała z siebie Quislinga”, opowiadał o zbrojnych działaniach podziemia, składał raport o strukturze Polskiego Państwa Podziemnego. Podjął temat przyszłych granic Rzeczypospolitej, starał się wymóc na Roosevelcie przyznanie nam całych Prus Wschodnich i zminimalizowanie strat terytorialnych na wschodzie, nieświadom tego, że apetyt wężatego Wujka Soso jest większy, niż się spodziewa.

Ale przecież przeczuwał, w co ładuje nas historia. I z rozmów w Stanach Zjednoczonych szykował dwa raporty – ściśle tajny dla premiera Mikołajczyka i drugi pełen przemilczeń – dla rządu. Zaczynał się czas dyplomacji i wielkiego kłamstwa.

I przecież miał Karski swój udział w manipulacji Mikołajczyka i sprzymierzonych, gdy zatrudniony w brytyjskiej radiostacji Świt, udającej krajowe podziemne radio, dbał o niepodejmowanie drażliwego tematu zagrożenia ze Wschodu. Cenzurował prawdę i miał swój udział, gdy milczał w sprawie zagrożenia okupowanego kraju komunistyczną agenturą. Gdy pomijał zbrodnię sowieckiej partyzantki. Był dyplomatą, był politykiem.

FILM O POLSCE

Chociaż cieszył się zaufaniem Mikołajczyka, nie był człowiekiem do końca pewnym. Stąd ponowna misja amerykańska. Bo faktycznie: nie wiadomo było, co począć z człowiekiem o tak wielkiej wiedzy i pamięci. Nie wiadomo, jak się zachowa odważny kurier i co zrobi z nabytymi informacjami. Nie tylko gdyby przetrzucono go do kraju, ale także w razie przesilenia politycznego tu, w Londynie. A więc – do Stanów. Z zamiarem niesamowitym. Nakręcić wielki hollywoodzki film o Polsce i w ten sposób walczyć o jej sprawę. Idea świetna, jakże nowoczesna. I oto w lutym 1944 r.



Pola Nireńska, żydowska tancerka polskiego pochodzenia, druga żona Jana Karskiego FOT. NAC

■ wyszedł z projektem filmu o polskim podziemiu, gdzie ideowi patrioci spierają się o to, czy aby w obliczu niemieckiego terroru nie złagodzić form oporu, nie pójść na jakąś formę współpracy z okupantem. Gorące dyskusje, przejmujące sceny, płonące serca. Wymarzony film, który mógłby przyćmić „Casablankę”, choćby dlatego, że oparty byłby na opowieści o prawdziwym państwie podziemnym, a nie dziejach wymyślanego Laszlo – czeszosłowackiego przywódcy ruchu oporu... A to, że Karski doskonale umiał opowiadać o oporze w kraju, udowodnić miał już wkrótce w autobiograficznej powieści.

Skoro bowiem nie dało się zrealizować filmu, Karski stworzył książkowy bestseller – „Tajne państwo” („Courier from Poland: The Story of a Secret State”). Choćaż powodzenie powieści przerosło najmilsze oczekiwania, choć Karski doświadczył niesamowitej popularności, odbywając tournée po Stanach Zjednoczonych i występując przed rozentuzjanzmowanym tłumem, to przecież moment premiery książki – listopad 1944 r. – to czas, gdy już wszystko było przesądzone. Konferencja teherańska zatwierdzała nowy ład w Europie, skazując Polskę na sowiecką niewolę. Najlepiej nawet napisana książka, najbardziej tłumnie spotkanie autorskie nie były w stanie zmienić decyzji wielkich mocarstw.

To był koniec. I przecież późniejsza aktywność Karskiego – jego kariera uniwersytecka, jego współpraca z FBI i CIA, Instytutem Hoovera – zdawały się już tylko sposobem na przeżycie.

Odradzany od amerykańskiej Polonii, najpierw decyzją polskich władz, które chciały izolacji Karskiego i jego skupienia na propagandzie skierowanej do Amerykanów, później za sprawą własnej decyzji i rosnącej niechęci do rodaków, powoli Karski i jego misja popadały w zapomnienie.

LIST W „TRYBUNIE”

Odżył za sprawą Żydów. Najpierw Claude Lanzmann przekonał go do udziału w swoim wielkim filmowym projekcie „Shoah” (1985), będącym oskarżeniem świata, a w szczególności Polaków, o bierny współudział w Zagładzie. Przedstawił w nim Karskiego jako świadka męczeństwa Żydów, nie włączając do filmu ani opowieści o pomocy, jaką Polacy nieśli Żydom, ani relacji o misji, jaką w imieniu Rzeczypospolitej podjął kurier.

Później pod swoje skrzydła wzięł go Elie Wiesnel i kariera Karskiego jako świadka Zagłady nabrała dynamiki. Honorowany przez państwo Izrael, zapraszany na międzyna-

rodowe konferencje, odbierający należne zaszczyty, udziela wywiadów, wygłasza przemówienia. Mieni się różnymi barwami, wykorzystywany jest przez różnych interpretatorów historii. Raz krytykuje polski antysemityzm, innym razem zaświadcza, że był reprezentantem polskiego państwa. Raz gani Zachód za milczenie wobec Shoah, w innym miejscu wychwala Roosevelta i chełpi się spotkaniem z nim.

Amerykanów fascynuje jego głęboko uduchowiony katolicyzm, studentów – jego dydaktyczne zacięcie.

Kończy pracę nad monumentalnym dziełem „Wielkie mocarstwa wobec Polski. 1919–1945. Od Wersalu do Jałty” („The Great Powers and Poland”), będącym gorzkim podsumowaniem braku podmiotowości naszego kraju.

Gdy przychodzi wolność, w roku 1995, popiera wybór Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta, w liście drukowanym na pierwszej stronie „Trybuny” głosząc pochwałę tego niedawnego aparatczyka i przedstawiając swą wizję historii oraz polityki:

Jana Karskiego pochowano w trumnie owiniętej flagami polską i amerykańską, z gwiazdą Dawida przyłożoną do wieka

„Polskie społeczeństwo jest podzielone między rzekomo odpowiedzialnymi za tzw. Polskę Ludową a ich oponentami. W dzieleniu społeczeństwa według takiego kryterium jest dużo hipokryzji, demagogii i nieznamośności historii własnego kraju. O oddaniu Polski pod kontrolę Moskwy zdecydowały rządy koalicji wojennej Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, kierując się uzgodnionymi wymogami ich ówczesnej racji stanu. Polacy, żadni Polacy nie mieli na te decyzje jakiegokolwiek wpływu. Polakom pozostało albo wyciągnąć z tego stanu rzeczy konsekwencje, albo podjąć bezskuteczną walkę”.

Karski wpisując się w hasło Kwaśniewskiego, radzi wybrać przyszłość, twierdząc, że „Europa nie potrzebuje przedmurzy. Potrzebuje pomostów” i że Polska może być pomostem do demokratyzującej się Rosji...

List spotyka się z protestem Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Władysława Bartoszewskiego, którzy wraz z trójgim innych weteranów Polski Walczącej zarzucają Karskiemu zdradę ideałów, fałszowanie

historii i przemilczanie zbrodniczej roli komunistów w zniewoleniu naszego kraju.

Karski nie porzuca jednak swojej wizji. W wywiadach udzielanych szczerze historykom i dziennikarzom zaczyna kwestionować sens Polskiego Państwa Podziemnego.

Czy przemawia przez niego rozpacz, czy realizm? A może z oddalenia widzi się nasze sprawy inaczej?

Pochowany w trumnie owiniętej flagami polską i amerykańską, z gwiazdą Dawida przyłożoną do wieka, pozostaje do dziś niezwykle inspirującą postacią. Ze swą niepokojącą biografią i ostrymi sądami na pewno czeka na wielką monografię, ale także literackie dzieło oraz film, które przywołałyby raz jeszcze jego hipnotyzującą postać.

PYTANIA WCIĄŻ AKTUALNE

Ileż barwnych wątków, ileż intrygujących motywów. Jego drugie małżeństwo z żydowską tancerką polskiego pochodzenia – Polą Nireńską, wściekłą na katolicki ślub, jaki ich połączył, rozmawiającą z mężem tylko po angielsku, neurotyczną, pragnącą oddać środkami nowoczesnego baletu tragedię Holocaustu, noszącą w sobie wielkie pokłady złości i niespełnienia, przedawkującą środki nasenne i przeciwbólowe aż do samobójczego zejścia.

Mnóstwo przedziwnych zdarzeń i spotkań. Uratowanie z rąk gestapo dzięki akcji nadzorowanej przez Józefa Cyrankiewicza, wówczas młodego, świetnego mówcę z PPS, gwiazdy krakowskich podziemnych salonów. Niebywała atmosfera kręgu Zofii Kossak-Szczuckiej. Tajemnicza osoba Józefa Retingera, agenta niejasnych spraw, holującego Karskiego na Zachodzie. I sceny, mnóstwo filmowych scen, nie tylko tych rodem z kina akcji, związanych z przedzieraniem się przez granice, konspirowaniem, nie tylko tych z życia agenta, gdy spuchnięty po zastrzyku udawał w międzynarodowym pociągu ból zęba, by nie wykryto jego zagranicznego akcentu, czy gdy przepuszczał pieniądze rządu londyńskiego w domach publicznych Paryża, ale też te subtelne, także jak poezjalna msza święta o świtanie w kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu i szkaplerz otrzymany na misję.

Jest dla mnie Karski postacią kontrowersyjną. To, co robiono z jego legendą, to, co ze swą legendą robił sam, irytuje mnie, drażni, budzi sprzeciw. Ale to dobrze, że rok 2014 poświęcony jest właśnie jego osobie. Bo przecież pytania, jakie stawiał światu i Polsce, są nadal aktualne i uwierają. Uwierają, bo nie ma na nie łatwych odpowiedzi. •

RECENZJA

Książki człowieka legendy


 PIOTR
WŁOCZYK

Tajne państwo” i „Wielkie mocarstwa wobec Polski” to dwie wciąż gające książki naszego najszynniejszego emisariusza. W tej pierwszej Jan Karowski opowiada o Polskim Państwie Podziemnym z perspektywy świadka historii. Poza fachowym opisem działania maszyny konspiracyjnej Polski autor dzieli się też z czytelnikiem własnymi – często zupełnie nieprawdopodobnymi – przeżyciami.

Pierwszy raz „Tajne państwo” trafiło do księgarni w 1944 r. Bezcenna relacja najszynniejszego emisariusza okazała się wydawniczym hitem. Siedemdziesiąt lat po ukazaniu się pierwszej edycji polski czytelnik w końcu będzie miał możliwość zapoznania się z wiernym tłumaczeniem oryginalnej wersji książki. 17 kwietnia na

rynku ukaże się pierwotne wydanie „Tajnego państwa”. Nie brakuje w nim oczywiście pewnych nieścisłości i niewielkich przekłamań – autor celowo wprowadził je do tekstu w obawie o bezpieczeństwo tych, którzy zostali w okupowanej Polsce. Dzięki temu jednak polscy czytelnicy będą mogli lepiej wczuć się w klimat końca wojny, gdy Jan Karowski pisał swoje dzieło.

„Wielkie mocarstwa wobec Polski” to z kolei dzieło Jana Karowskiego-historyka. Praca na

Wydziale Służby Zagranicznej Uniwersytetu Georgetown pozwoliła mu zająć się badaniem archiwów, dzięki czemu możliwe było stworzenie pełnego obrazu tego, jak nasi potężni sojusznicy traktowali

Polskę w okresie od Wersalu do Jałty.

W wywiadzie udzielonym „Tygodnikowi Powszechnemu” w 1991 r. Jan Karowski wytłumaczył, co pchnęło go do napisania tej książki: „Chciałem się dowiedzieć za wszelką cenę, jak to się stało, jakie było rozumowanie tych Churchillów, Rooseveltów, Stalinów, jak do tego doszło, że nasz naród poniósł tak straszliwą klęskę. I zacząłem studiować materiały do przyszłej książki. Nigdy nie przypuszczałem, że to się skończy ostatecznie na siedmiuset stronach”.


 JAN KAROWSKI
„TAJNE PAŃSTWO”
WYDAWNICTWO
ZNAK 2014

 JAN KAROWSKI
„WIELKIE
MOCARSTWA WOBEC
POLSKI”
WYDAWNICTWO
POZNAŃSKIE 2014

Wybrane wydarzenia organizowane przez Muzeum Historii Polski w ramach obchodów Roku Jana Karłowicza:

24 kwietnia: urodziny Karłowicza i wiele wydarzeń organizowanych głównie w Warszawie, ale także w innych miastach i za granicą:

- otwarcie wystawy „Jan Karowski. Człowiek wolności” (Dworzec Centralny, hol główny: 24.04–5.06 oraz nowy BUW, hol główny 6.05–14.05), Warszawa,
- gra w szachy w zabytkowym tramwaju na trasie pl. Zbawiciela – pl. Bankowy – rondo „Radosława” – pl. Zbawiciela (24.04, godz. 12–17),
- wyjątkowy wieczór: Szwach Weiss w rozmowie z Bogdanem Rymanowskim „Dlaczego Zachód milczał? Dramatyczne raporty Jana Karłowicza o Holokauście” (24.04, godz. 18, kino Kultura; rezerwacja do 22.04: rsvp@muzhp.pl),
- wideo mapping – pokaz audiowizualny na fasadzie Pałacu Staszica (24–26.04, godz. 20.30), Warszawa. Dodatkowo 24 kwietnia Narodowy Bank Polski wprowadza do emisji kolekcjonerskie monety „Setna rocznica urodzin Jana Karłowicza”.

7 i 14 maja: projekcje filmowe w ramach Dni Karłowicza (filmy „Wysłannik z Polski” i fragmenty materiałów do filmu „Shoah”, rezerwacja: dnikarowski@muzhp.pl), sala projekcyjna nowy BUW, Warszawa.

8 maja: debata na temat strategii polskiej polityki zagranicznej w kontekście wznowienia książki „Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945”, nowy BUW, Warszawa.

12–19 maja: pokazy spektaklu „Coming to See Aunt Sofie” (Białystok, Kielce, Łódź), stworzony we współpracy z Indiana State University oraz 2B Productions

14 maja: dodatek merytoryczny do dziennika „The Guardian” poświęcony biografii Jana Karłowicza, współorganizatorzy: MSZ i Ambasada RP w Londynie.

28 maja: warsztaty dla nauczycieli, animatorów kultury, edukatorów na podstawie pakietu edukacyjnego „Jan Karowski i jego czasy” (więcej na www.edukacja.muzhp.pl, pakiet dostępny na www.karowski.muzhp.pl), siedziba MHP, Warszawa.

czerwiec–sierpień: Dni Karłowicza w Krakowie (wystawa, panel dyskusyjny, projekcje filmowe) we współpracy ze Stradomskim Centrum Dialogu, z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, Fabryka Emalii Oskara Schindlera, Kraków.

5 czerwca: otwarcie Ogrodu Sprawiedliwych – upamiętnienie postaci Jana Karłowicza we współpracy z DSH, miastem stołecznym Warszawą, Warszawa.

22 czerwca: finał konkursu na komiks o Janie Karowskim we współpracy z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji, stowarzyszeniem Dzieci Holocaustu, Muzeum Historii Żydów Polskich oraz ŻIH, Warszawa.

1–30 września: Dni Karłowicza w Płocku we współpracy z Muzeum Mazowieckim i Muzeum Żydów Mazowieckich, Płock.

1–31 października: Dni Karłowicza w Sopocie (wystawa, projekcje filmowe, spotkania) we współpracy z Europejskim Forum Nowych Idei, Fundacją Edukacyjną Jana Karłowicza (FEJK), Domem Młodzieżowym oraz Wydziałem Kultury Miasta Sopotu, Sopot.

5–6 listopada: konferencja „Pamięć i odpowiedzialność” współorganizowana przez FEJK we współpracy z MSZ, MKiDN, stary BUW, Warszawa.

Rok Jana Karłowicza to również wystawa „Jan Karowski. Człowiek wolności” na świecie (m.in. Sztokholm, Paryż, Sofia, Praga, Madryt, Lens, Archangielsk, Londyn) we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych.

Na wszystkie wydarzenia WSTĘP WOLNY.
Więcej informacji na stronach www.jankarowski.org

Organizator:



Mecenas:

 Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Partnerzy:


 MUZEUM
MIASTA
ŁÓDZI

Patroni medialni:


 dzieje.pl
portal historyczny
